

Na początek zachęcam do lektury tekstu autorstwa ks. Leszka Poleszaka, który od strony teologicznej wyjaśnia nam ideę wynagrodzenia. Tekst ten wyjęty jest z książkowej pozycji tegoż autora: „Serce Jezusa, niezgłębione źródło miłości Boga”. Oto ten artykuł:

Wynagrodzenie i duch ofiary

Wynagrodzenie wiąże się ściśle z kultem Najświętszego Serca Jezusowego, którego pierwszym i zasadniczym celem jest odwzajemnienie się Stwórcy miłością za miłość. Pius XI w swojej encyklice *Miserentissimus Redemptor* wyłożył w sposób jasny i rzeczowy prawdę o obowiązku zadośćuczynienia i wynagrodzenia Bożemu Sercu za grzechy i niewierności Mu wyrządzone. Obowiązek wynagrodzenia – według niego – wypływa z tytułu sprawiedliwości i miłości. „Sprawiedliwości, by wynagrodzić Bogu obrazę spowodowaną naszymi grzechami i przywrócić pokutą naruszony porządek; miłości zaś, aby współczuć cierpiącemu i «nasyconymi zniewagami» Chrystusowi, niosąc Mu nieco pociechy w miarę naszej nieudolności. Wszyscy bowiem jesteśmy grzesznikami, których obciążają liczne winy”.

Wynagrodzenie Bożemu Sercu swoją wartość zasadniczą czerpie jednak nie z naszych czynów, lecz z owoców męki i śmierci Chrystusa Pana, doskonałego i jedynego Pośrednika pomiędzy człowiekiem i Bogiem. Jego ofiara zadośćuczynienia i prześlągania Majestatowi Bożemu ma najwyższą wartość, bez której nie jest możliwe żadne inne wynagrodzenie i akty zadośćuczynienia. Wynika

to przede wszystkim z grzesznej kondycji człowieka, która czyni niemożliwą bezpośrednią relację pomiędzy człowiekiem a Bogiem, zakłóconą przez grzech. Przypomina o tym św. Paweł Apostoł mówiąc, iż „byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew” (Ef 2,3). Chrystus poprzez swoją mękę i śmierć dokonał odkupienia ludzkości, a co za tym idzie, także wynagrodził Ojcu za grzechy wszystkich ludzi. Musimy więc pamiętać, że w rzeczywistości to nie my realizujemy prawdziwe wynagrodzenie, lecz Bóg w Jezusie Chrystusie.

Kościół kontynuuje w świecie tę samą misję i wynagrodzenie, jakiego dokonał Chrystus. Czyni to dzięki łasce i skuteczności Zbawiciela. Dlatego odkupieńcza miłość nie przestaje być aktywna w historii przez dzieło Kościoła, który jest ciałem Chrystusa oraz przez dzieło wszystkich ochrzczonych, żywych członków Kościoła.

Kult Najświętszego Serca Jezusowego, będąc kultem miłości, stanowi równocześnie okazję do praktykowania miłości względem Boga i bliźnich, stając się jednocześnie wspólnym środkiem i sposobem wynagrodzenia. Papież Pius XI podkreśla, że „duch ekspiacji, czyli zadośćuczynienia odgrywał zawsze istot-

ną rolę w kulcie Najświętszego Serca Jezusowego. Nic też poza nim nie odpowiada lepiej genezie, przymiotom i skuteczności, jakie są właściwe tej formie kultu, co potwierdza historycznie praktyka, liturgia święta oraz dokumenty papieskie. Sam zresztą Chrystus Pan, ukazawszy się Małgorzacie Marii, mówił jej o swojej nieskończonej miłości, żaląc się równocześnie ze smutkiem na tak liczne i wielkie zniewagi, jakich doznaje od niewdzięcznych ludzi, i wypowiedział słowa, które powinny głęboko i na zawsze utkwąć w pamięci dusz pobożnych: «Oto Serce, mówił, które tak bardzo ukochało ludzi i napełniło ich wszelkimi dobrodziejstwami. W zamian jednak za tę swoją bezgraniczną miłość nie tylko nie znalazło żadnej wdzięczności, ale wprost przeciwnie, doznało zapomnienia, wzgardy i obelg, i to niejednokrotnie także od tych, którzy są zobowiązani do okazywania szczególnej miłości». Dla zgładzenia tych win, wśród wielu środków polecił dwa jako sobie najmiłsze, a mianowicie, by ludzie przyjmowali z intencją ekspiacyjną tak zwaną «Komunię wynagradzającą» oraz by praktykowali nabożeństwo na-zwane słusznie «Godziną świętą», oddając się przez pełną godzinę modlitwie i pokutnym błaganiom».



Przebite Serce Zbawiciela zawsze pobudzało ludzi do uwielbienia Jego miłości. Otwarty Bok mówi wszystkim o niepojętej i ofiarnej miłości Jezusa do Ojca i ludzi. Jest zachętą do kontemplacji: „Będą patrzeć na tego, którego przebili” (Za 12,10). Z tej kontemplacji rodzi się potrzeba okazania miłości bezinteresownej, która stanowi jednocześnie odpowiedź na miłość doświadczoną: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką

Bóg ma ku nam” (1 J 4,16). Zatrzymując swój wzrok na Ukrzyżowanym, pogłębiamy naszą wiarę, ugruntowujemy naszą nadzieję i skłaniamy nasze kroki do pójścia za Chrystusem, by pośród wyzwań świata potwierdzać naszą wiarę żyjąc nią w miłości. Całe nasze powołanie, nasze prace, cierpienia, zobowiązania i zaangażowanie stają się praktycznym naśladowaniem Jezusowego „Ecce venio – Oto idę, mój Boże, abym pełnił

wolę Twoją” oraz Maryjnego „Ecce ancilla – Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”.

Jak jednak powinniśmy rozumieć samo pojęcie wynagrodzenia? Czy należy go ograniczyć do samych praktyk pokutnych czy nabożeństw związanych z kultem liturgicznym? By dobrze zrozumieć pojęcie wynagrodzenia, trzeba wpięrcw zrozumieć i zauważyć obecność grzechu w świecie. Wyjątkową intuicję

w tym względie miał Założyciel Księży Sercanów, o którym Konstytucje Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego piszą w ten sposób: „Ojciec Dehon jest bardzo uwrażliwiony na grzech, który osłabia Kościół, zwłaszcza ze strony duch Bogu poświęconych. Zna zło tkwiące w społeczeństwie; z uwagą przestudiował jego przyczyny na płaszczyźnie ludzkiej, osobistej i społecznej. Najgłębszą jednak przyczynę tej nędzy ludzkiej widzi w odrzuceniu miłości Chrystusa”

Doświadczenie osobistej słabości, którą nieustannie wyznajemy przy spowiedzi świętej, pozwala nam doświadczyć przeogromnej miłości



Boga, który przyjmuje nas każdorazowo w swoje otwarte ramiona. Przebaczenie Boga, którego doświadczamy w sakramentalnym rozgrzeszeniu, rozbu-
dza w nas miłość i pragnienie ofiary. „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

Widzimy więc, że nawet trudne doświadczenie grzeszności, dzięki łasce Bożej otwiera nas na Chrystusa, z którym pragniemy się zjednoczyć poprzez służebne pełnienie różnych zadań, by poprzez solidarność z Nim, z całą ludzkością i stworzeniem oddać się Ojcu w ofierze żywej, świętej i Bogu przyjemnej (por. Rz 12,1). Oto nasza odpowiedź na wezwanie św. Pawła: „Postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,2).

„Przez wynagrodzenie rozumiemy więc: przyjęcie Ducha Świętego (por. 1 Tes 4,8), odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas, ścisłą łączność z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie. W tym świecie bowiem uwalnia On dzisiaj ludzi od grzechu i odnawia ludzkość w jedności. W tym świecie wzywa także nas, abyśmy żyli powołaniem wynagrodzenia, które jest bodźcem naszego apostołatu”.

Te słowa, zaczerpnięte z Konstytucji Księży Sercanów, posiadają wymiar uniwersalny. Przypominają nam bowiem, iż każdy grzech jest brakiem miłości Boga ze strony człowieka, który w ten sposób odmawia należnej Mu chwały. Usu-
wając grzech, człowiek ma szansę powrócić do jedności ze Stwórcą. Taki stan jest

przywróceniem pierwotnego porządku. W praktyce życia wynagradzającego nie można zapomnieć o konieczności ścisłej wspólnoty z Jezusem Chrystusem, dzięki któremu nasze akty wynagrodzenia nabierają właściwej wartości. Elementarnym warunkiem postawy wynagradzającej staje się więc troska o stan łaski uświęcającej, bez której nie ma wynagrodzenia. Dzięki łasce uświęcającej jesteśmy jedno z Chrystusem, gdyż żyjemy tym samym życiem, co On. Dzięki owej „wspólnocie życia”, to co Chrystus czyni, staje się niejako naszym – i odwrotnie. Stąd Jego wynagrodzenie staje się „naszym”, tak iż możemy nim dysponować i ofiarować je jako nasze, czy to Jego Ojcu, czy Jego Boskiemu Sercu. Jednocześnie nasze akty wynagrodzenia w pewnym sensie stają się Jego własnym dziełem, wynagrodzeniem dokonywanym przez Niego w nas, Jego członkach.

Duch miłości, który rodzi się jako odpowiedź na wzgardzoną miłość owocuje konkretnymi czynami miłości. Jednak nie same czyny są tu najważniejsze. Istotne jest nastawienie ducha, czysta intencja i duch ofiary, który nawet w sytuacji niemożności wykonania dzieł wynagradzających staje się miłą Bogu ofiarą zadośćczyniącą. Ojciec Leon Jan Dehon, gorliwy czciciel Bożego Serca przekonywał, że „Pan Jezus nie żąda od nas głośnych czynów. (...) Choć mali i słabi, mamy obowiązek pocieszać Pana Jezusa przez naszą dobrą wolę, delikatność i przywiązanie, wyrównując Mu to, czego nie dostaje naszym siłom i zdolnościami. (...) Pan Jezus żąda w pierwszym rzędzie serc mających zdecydowaną wolę miłować Go ponad wszystko i gotowych dla tej miłości poświęcić wszyst-

ko, nawet to, co najdroższe. Pragnie On serc, które nie mają już więcej własnych pragnień i osobistych względów, lecz tylko jeden cel: kochać, pocieszać i wynagradzać Sercu ich Boga, Mistrza i Oblubieńca oraz zdobywać dlań wszystkie serca, rozpalając Jego miłością”.

Myliłby się ten, kto by twierdził, że życie wynagrodzenia będzie się mogło obejść bez rzetelnej troski o miłość. Wyrazi się ona niekiedy w trudnych doświadczeniach, znoszonych w poddaniu się woli Bożej, w ofiarowaniu cierpień przyjmowanych z cierpliwością i całkowitym zdaniem się na Boga, nawet w ciemności i samotności, jako wzniosłe i tajemnicze zjednoczenie z cierpieniami i śmiercią Chrystusa za zbawienie świata. Będzie to więc konkretną realizacją słów św. Pawła Apostoła w naszym życiu: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Centrum duchowości wynagradzającej stanowi wynagrodzenie eucharystyczne. Eucharystia pobudza nas bowiem nie tylko do miłości Boga ale do tworzenia prawdziwej komunii między sobą. Dzięki niej stajemy się uważnymi na miłość Boga i bliźniego. W ten sposób dokonuje się najdoskonalsza ofiara uwielbienia Boga, akt adoracji i zadośćuczynienia.

Ojciec Dehon uwypukla dwie zasady, na których opiera się wynagrodzenie eucharystyczne: „1. Najświętsze Serce Jezusa w Eucharystii jest jedynie prawdziwym Wynagrodzicielem, samo Serce jest prawdziwym organem miłości i dziękczynienia. 2. My włączamy się w Serce Jezusa, w ten wielki obowią-

zek wynagrodzenia, podkreślając wyraźnie, że do nas, wspartych Jego łaską, należy dołączyć wolę naszych dyspozycji serca, a do Jego miłości przetwarzanie ich w czyny ofiarnej miłości, jako cudowne wino z Kany”. W takiej perspektywie nasza miłość, ożywiając w ten sposób wszystko to, czym jesteśmy, co czynimy i cierpimy, w służbie Ewangelii przez uczestnictwo w dziele pojednania, uzdrowia ludzkość, gromadzi ją w Ciele Chrystusa i poświęca na chwałę i radość Boga.

Pogłębiania świadomość potrzeby i obowiązku wynagrodzenia za grzechy ludzkości sprawiła, że pojawiły się w życiu Kościoła różne praktyki, które miały za cel wynagrodzenie Chrystusowi. Oprócz wymienionej już Komunii wynagradzającej i Godziny Świętej do praktyk wynagradzających należą również: praktyka pierwszych piątków miesiąca, akty ofiarowania i zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu Jezusowemu, nabożeństwa czerwcowe, adoracje wynagradzające, intronizacja Bożego Serca i inne akty miłości, które spełniamy w intencji wynagradzającej. Do tych aktów dochodzą również niekiedy zupełnie niepozorne doświadczenia, ofiarowane w duchu miłości i wynagrodzenia. Do nich często nawiązują konstytucje wielu zgromadzeń zakonnych. Umieszczają one bowiem całe nasze życie, wszystkie działania i czynności, w orbicie miłości do Bożego Serca.

W sposób bardzo przystępny ideę wynagrodzenia tłumaczy ks. Władysław Majka w swojej książeczce Sylwetka wewnętrzna sercanina. Jego uwagi i spostrzeżenia są na tyle uniwersalne, iż warto się z nimi zapoznać: „Nasze wy-

nagrodzenie nie może dokonywać się inaczej jak przez miłość objawiającą się posłuszeństwem woli Ojca we wszystkim. I nasze wynagrodzenie, tak jak Chrystusowe, nie obejdzie się bez cierpień. Jedne z nich będą nam zesłane lub dopuszczone przez Opatrzność, inne podjęte dobrowolnie w postaci wyrzeczeń i umartwień nadobowiązkowych. W praktyce codziennego życia nasze wynagrodzenie polegać będzie na dwu rzeczach: na możliwie doskonałej gotowości na wszystko, cokolwiek by się spodobało Bogu od nas zażądać, (czyn, cierpienie) – nade wszystko jednak na aktualnym rzeczywistym pełnieniu woli Bożej, przychodzącej do nas pod postacią obowiązku chwili obecnej”. I drugi fragment: „Nie chodzi o podejmowanie nadzwyczajnych surowości. Na dłuższą metę byłyby one nie do pogodzenia z naszymi obowiązkami. Pierwszeństwo mieć będą drobne umartwienia i wyrzeczenia, będące w zwyczaju w każdym żarliwym środowisku zakonnym. (...) Umiejętności wyrzeczenia w drobnych rzeczach nauczyć się możemy od św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niedocenywanie drobnych umartwień i wyrzeczeń nadobowiązkowych wyrządziłoby nam szkodę nie do naprawienia. (...) Dziwna moc drzemie bowiem w umartwieniu. Za każdym razem gdy podejmujemy je z wiarą i miłością, włączamy się na chwilę aktualnie w mękę i śmierć Chrystusa. (...) Jeśli idzie o nas samych, możemy przekonać się o tym niemal doświadczalnie. Gdy pewnego dnia uświadomimy sobie, że obniżył się poziom naszego życia wewnętrznego, modlitwa nam nie idzie, dobro zaczyna kosztować, mnożą się niewierności –podejmijmy kilka

drobnych umartwień wkrótce wszystko ożyje”.

Jak Chrystus ofiarował siebie i dał bez reszty z miłości do Ojca i dla zbawienia grzeszników, tak i my z Nim i w Nim jesteśmy wezwani do oddania naszego życia dla wynagrodzenia za grzechy naszych siostr i braci, a więc zawrócenia ich z drogi egoizmu i wprowadzenia na drogę miłości Boga i bliźniego. Również poprzez modlitwę mamy możliwość współpracy w dziele budowania Królestwa miłości Bożego Serca. Jeżeli pozostaniemy wierni naszemu zaangażowaniu pomimo krzyża, żyjąc radościami i cierpieniami, przepajając je miłością, będziemy zło dobrem zwyciężać. Współpraca w dziele wynagrodzenia oznacza osobisty wkład i zaangażowanie. Jezus bez wątpienia przyjmuje tę postawę, uświęca ją i wspomaga podejmowane wysiłki, by nie były bezowocne. Musimy być wdzięczni św. Małgorzacie Marii Alacoque za to, że mówiła o miłości Serca Jezusowego, o kochaniu Go za tych, którzy nie kochają, o ofiarowaniu swojego życia, modlitw i wyrzeczeń w tym celu, by miłość Odkupiciela rozszerzała się również na tych, którzy nie znają tej miłości lub ją odrzucają, czy też pozostają wobec niej obojętni.

Nie pozwólmy, by cokolwiek zawróciło nas z drogi miłości, ofiary i wynagrodzenia. Niech Boskie Serce Jezusa wspiera każdy nasz wysiłek, dodaje otuchy i umacnia nasze słabe kroki przez łaskę Ducha Uświęciciela, który został nam dany.

ks. Leszek Poleszak SCJ